Nr. 157. Kraków, Poniedziałek 9 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zabór pruski.

Poznań dn. 6 czerwca 1890 r.

(Św.) I my mamy swoich ajentów emigracyjnych, którzy lud nasz wyprawiają bądź to do Ameryki bądź, też i to daleko częściej, do Niemiec a zwłaszcza do Saksonji, co dało powód do utworzenia specjalnego wyrażenia: *Sachsengaengerei*. Werbowaniem wychodźców zajmują się najczęściej ludzie wykolejeni i pozbawieni wszelkich zasad moralnych. Dopuszczają oni się też nierzadko nadużyć, przypominających bohaterów sławnego procesu wadowickiego.

Praktyka wyzyskiwaczy nieraz potrąca o kryminał, jak tego dowodzi wypadek zaszły w ostatnich tygodniach. *Dziennik Poznański* donosi, że pewnej osobie z Gorzowa na Górnym Ślązku udało się zwerbować tej wiosny 7 parobków i 18 dziewczyn do roboty w Saksonji, którzy sowitym datkiem opłacić się jej musieli za nadzwyczajne trudy. W oznaczonym dniu stawili się wszyscy według umowy na dworcu w Kluczborku i wsiedli tutaj na pociąg, który ich miał, jak kontrakt opiewał, dowieźć do Saksonji. Lecz już na jednej z najbliższych stacyj, w Wałdowie wychodźcy wyjść musieli z wagonów, gdyż bilety tylko do tego miejsca były wykupione. Oświadczono im tutaj, że w poblizkiem dominium w Strzelcach znajdą dostateczną pracę i przyzwoity zarobek. Cały fortel obliczony był, jak się z wszystkiego okazuje, na dobroduszność i ograniczoność polskich robotników, którzy nie rozumieli niemieckiego języka. Poznali oni się przecież na podstępie i wymiarkowali, że wieś Strzelce nie leży jeszcze na saskiej ziemi. Wszelkie wyrzuty ajentowi czynione i bierny opór, jaki z początku stawiali pokrzywdzeni robotnicy na nic się nie przydały, gdyż bez grosza w kieszeni nie mogli oni myśleć ani o dalszej podróży, ani o powrocie do domu. Z tego powodu pracowali biedacy spokojnie przez kilka dni w Strzelcach. Kiedy potem wypłacono im dzienne myto, a to nie dochodziło przyrzeczonej w kontrakcie wysokości, opuścili wszyscy służbę i udali się przez Namysłów z powrotem do domu. Lecz w mieście tem roztoczyła nad nimi, skutkiem denuncjacji właściciela Strzelec, opiekę władza policyjna i wtrąciła wszystkich do więzienia. Po kilku dopiero dniach wykazało śledztwo sądowe, że robotnicy ci pod względem zarzutu lekkomyślnego zerwania kontraktu wolni są od wszelkiej winy — lecz przy tej sposobności wyszła na jaw inna, „straszliwa zbrodnia", albowiem wykazało się, że wszyscy robotnicy pochodzili z Królestwa Polskiego, a takim „przestępcom" nie wolno, jak wiadomo, pod żadnym warunkiem w granicach państwa pruskiego przebywać. Sąd oddał tedy winowajców władzy policyjnej, a ta odstawiła ich wszystkich na granicę Kongresówki. Niesumiennemu ajentowi za tę nikczemną praktykę dotychczas ani włosek z głowy nie spadł.

Natomiast odznaczające się wielką czujnością i sprężystością władze policyjne, w których obwodach owa sprawka i więcej tym podobnych zaszło, zdały do wyższych urzędów szybko relacje, że pomiędzy tłumami górnoślązkich robotników, wędrujących za większym zarobkiem co wiosnę w zachodnie strony Niemiec, znajduje się wielu obcokrajowców i to rosyjsko-polskich i „galicyjskich" poddanych, którzy przeszedłszy pruską granicę najczęściej bez jakiejkolwiek legitymacji, albo też z obcemi lub nawet podrobionemi świadectwami, chodzą za lepszym zarobkiem w głąb Niemiec. Na mocy takich sprawozdań, które w niejednym razie z prawdą zgadzać się zdają, wydał naczelny prezes prowincji ślązkiej naglące rozporządzenie do wszystkich podwładnych radców ziemiańskich, aby ci jak najściślej dochodzili, jakiego państwa poddanymi są osoby z klasy robotniczej, pojawiające się w pewnych odstępach czasu w ich obwodach. Motywowane jest owo rozporządzenie wyraźnie tem, że z słusznych powodów należy przypuszczać, że pomiędzy emigrującymi do Saksonji robotnikami znajduje się stosunkowo znaczna ilość rosyjskich i austrjackich poddanych. Władze mają ponowny surowy nakaz, gdzie tylko osoby takie natrafią, bezwarunkowo je na granicę pruską odstawić.

Kiedy takim sposobem odbędą się, jak widzimy, nowe naganki na „obcokrajowych" robotników, którzy ośmielili się przejść pruską granicę i może już kilka razy „nadużyli" gościnności ościennego, po części sprzymierzonego państwa, wywodzą górnoślązkie pisemka niemieckie, do niedawna z gadzinowych funduszy utrzymywane, a więc źródło co do intencji wcale niepodejrzane, gorzkie bardzo żale właśnie z powodu, że w ostatnich latach wydalono z Górnego Ślązka obcych robotników. Skarżą się zwłaszcza, że w całym obwodzie przemysłowym, gdzie w bieżącym roku bardzo wiele nowych budowli powstaje, okazał się w ostatnich tygodniach niebywały dotychczas brak materjałów budowlanych.

Najgorzej zaś się wiedzie właścicielom cegielni, którzy w ostatnich dwóch latach zawarli kontrakty na dostawę cegieł do większych budowli. Ci nietylko nic nie zarabiają, lecz tracą jeszcze wiele własnych pieniędzy przez to, że koszta wypalania cegieł w obecnych stosunkach tak bardzo poszły w górę, jak jeszcze nigdy.

Jak widzicie, wypowiedziana przed kilku zaledwie laty w parlamencie niemieckim przez posłów polskich i niemieckich z Windthorstem na czele przepowiednia, że rozporządzenia banicyjne dadzą się we znaki samym Niemcom, spełniła się co do słowa rychlej, niż się tego spodziewaliśmy.

Czy rząd wnet pozbędzie się fałszywego wstydu, przyzna się do winy — częściowo już nie własnej — i cofnie nie zgodne z pojęciami nowoczesnemi przepisy? Daj to Boże!

Na tem mógłbym list dzisiejszy zakończyć. Nie uczynię tego przecież, bo nie chciałbym pominąć milczeniem godnego uwagi faktu. Otóż minister oświaty wysłał do prowincjonalnych Rad szkolnych okólnik, zalecający nauczycielom szkół średnich, aby wszelkiemi siłami starali się wykorzenić wzmagającą się ciągle wśród młodzieży manję samobójczą, przyczem p. minister wzywa p. podwładnych, aby byli sprawiedliwi a dla młodzieży upośledzonej umysłowo lub fizycznie pobłażliwi.

Wogóle mają oni „w porozumieniu z rodzicami starać się o moralne podniesienie młodego pokolenia". Słowa to święte, ale czyż u. p. u nas pedagog, wołający głośno, że nas zdławić należy, drwiący z uczuć narodowych naszej polskiej młodzieży, może na nią wywierać wpływ moralny i oddziaływać dodatnio *w porozumieniu z rodzicami!* Dopóki system germanizacyjny trwać będzie, dopóki młodzież w swych profesorach widzieć będzie chodzące dowody, że „póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem", wszelkie okólniki ministrów, choćby najrozumniejsze, pozostaną bez skutku. Nawiasem mówiąc, młodzież nasza pod względem moralnym przewyższa niemiecką o całe niebo, dzięki zasadom religijnym i etycznym, wyniesionym z domu rodzicielskiego. Nadto każdy polski młodzieniec pamięta tu, że życie jego potrzebne jest dla Ojczyzny, a niszcząc je, pomagałby on tylko tym, którzy wobec nas rządzą się zasadą: *Ausrotten — wytępić!*

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 9 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Felicjana, męczennika. Był to syn zamożnych mieszkańców Rzymu. Po nawróceniu się do wiary Chrystusowej, przez lat przeszło 30 mieszkał w Rzymie, wspierał ubogich, pocieszał chorych i trzymanych w więzieniach wyznawców Chrystusowych. W późnej starości, po wycierpianych licznych męczarniach, odniósł koronę męczeńską, r. 287 za prześladowania Djoklecjana.

Kalendarz. Dziś św. Felicjana, męczennika; jutro: św. Małgorzaty, królowej Szkockiej.

Kalendarz historyczny. 9 czerwca 1595 roku: Urodzenie Władysława IV. — 1711 roku: Umowa między Polakami a carem Piotrem.

Subkomitet w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa, któremu przewodniczy delegat Wydziału krajowego Antoni hr. Wodzicki, ma w tych dniach ostatecznie oznaczyć termin uroczystego obchodu. Prawdopodobnie odbędzie się on 28 lub 30 b. m.

Na pogrzeb Mickiewicza wybierają się do Krakowa Polacy z Bukowiny, którzy już rozpoczęli składkę na wieniec srebrny. Wycieczką tą kieruje zawsze ruchliwa redakcja tamtejszej *Gazety Polskiej.*

Ze Lwowa powrócili wczoraj: Rektor Korczyński, hr. Tarnowski i poseł Asnyk. **Bawili** przez dzień wczorajszy w Krakowie: redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Ostaszewski-Barański i dyrektor teatru lwowskiego p. Schmidt.

Fatalna aura, jaką mieliśmy od dni kilku, dała się szczególnie wczoraj we znaki mieszkańcom Krakowa, spragnionym niedzielnego wypoczynku wśród pól i łąk, oraz spacerów w ogrodach miejskich. Z powodu deszczu zapowiedziane koncerty w ogrodach: Krakowskim i Strzeleckim nie odbyły się, a p. Richter „szybkobiegacz" odłożyć musiał swój popis do przyszłej niedzieli. Wróżbiści zapowiadają 40 dniową słotę, gdyż pierwszy dzień deszczowy był dniem św. Medarda.

Pogrzeb. W dniu wczorajszym liczne grono publiczności odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Janigi, powszechnie szanowanego w naszem mieście obywatela i właściciela handlu korzennego przy Rynku głównym.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. Dziś w poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Bracka, nr. 15, I. piętro) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym są następujące sprawy: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. Odczyt członka inżyniera Stanisława Chrząszczewskiego; 3. Sprawozdanie z zakupna akcji Banku ziemskiego; 4. Wnioski członków.

Egzamina z uczennicami prywatnemi szkoły wydziałowej żeńskiej odbędą się w dniu 21 czerwca b. r.; egzamina z uczennicami kursu handlowego w dniu 25 czerwca wobec delegatów władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i Kongregacji kupieckiej.

Wycieczka „Sokołów", z powodu wczorajszej niepogody, odłożoną została do przyszłej niedzieli b. m.

P. Helena Marcello po laurach, zdobytych we Lwowie, przybywa dziś wieczorem do naszego miasta, zkąd we środę udaje się z powrotem do Warszawy. Znakomita artystka zachęcona powodzeniem, jakiego doznała w Galicji, pewnie o nas w przyszłości pamiętać będzie.

Z Krynicy piszą nam: „Na przyjęcie gości kąpielowych sposobi się Krynica, uzupełniając porządki i zaprowadzając ład i czystość. Pod względem wygód zdziałano wiele a nawet tak wiele, że rywalizować możemy ze zakładami zagranicznemi. Zarząd tutejszy ożywiony jest najlepszemi chęciami, ale mając bez liku opiekunów a nadto krępowany na każdym kroku formalnościami drobiazgowemi, utrudnione ma działanie. Są jednak gorliwe usiłowania, aby wszelkie braki usunąć i zapobiedz niewygodom. Obecnie zjechał Protomedyk dr. Merunowicz, na rewizję sanitarną. Wobec takiej czujności, chorzy śmiało przybywać mogą, będąc pewni skutków w zdrojach ojczystych. Jednego tylko chwalić nie można, na szczęście nie odnosi się to do urządzeń zdrowotnych t. j. postawienia kiosku meteorologicznego przed pysznym Dworcem zdrojowym — wygląda to, jak przypięcie kwiatka do kożucha".

Ekonomat miejski, według nowej instrukcji, będzie podlegał bezpośredniej władzy budownictwa miejskiego.

Z funduszu ś. p. Dietla mają być w przyszłym tygodniu rozdane procenta przez sekcję V. Rady miasta.

Magistrat zatwierdził świeżo plany na budowę dwupiętrowej willi, obok t. zw. „Wenecji", własności hr. Dębickiego przy ul. Garncarskiej, oraz architekcie p. W. Kaczmarskiemu na budowę dwupiętrowej kamienicy i p. G. Wortsmanowi na postawienie trzypiętrowego domu przy ul. Gazowej.

Letnia cukiernia Roszkowskiego na Rynku głównym, oddaną będzie jutro do użytku publiczności.

Ruch ludności. W czasie od dnia 25 do 31 maja włącznie, notuje sprawozdanie o ruchu ludności ogółem 41 urodzin, 58 wypadków śmierci, oraz 14 zawartych związków małżeńskich.

Teatr krakowski w r. 1889/90. Na scenie krakowskiej w ubiegłym sezonie, tj. od 1 września 1889 do 31 maja 1890 r., odbyło się 196 przedstawień, z tych 188 wieczornych, a 8 popołudniowych. Dzieł scenicznych odegrano w powyższym czasie 114. Z tych oryginalnych 50; tłumaczonych 64, z których znowu wypada, podzieliwszy na rodzaje sztuk: tragedyj 10, dramatów 26, komedyj 65 i sztuk ludowych 13. Powtarzanych z poprzedniego sezonu grano sztuk 45, zaś wznowionych, a niegranych od lat kilkunastu, zatem w nowej obsadzie i na nowo uczonych, dano sztuk 44.

Po raz pierwszy w tym sezonie wystawiono sztuk 25, a mianowicie: „Alcybiades" 2 razy. „Arria i Messalina" 4 razy. „Dwór w Władkowicach" 3 razy. „Dzienniczek Justysi" 1 raz. „Dla świętej ziemi" 6 razy". „Dzieci skazanego" 3 razy". „Figle kobiet" 2 razy. „Jestem literatem" 2 razy. „Książę Pan" 9 razy; „Ksenja" 2 razy. „Mój Mały" 2 razy". „Nerwowe żony" 5 razy. „Nowa Francillon" 2 razy. „Nikareta" 1 raz. „Odwiedziny" 1 raz, „Pepa" trzy razy. „Po wystawie paryskiej" 1 raz. „Podlotek" (fragment) 1 raz. „Rabusie cudzej zwierzyny" 3 razy. „Sierota z Lowood 2 razy. „Teściowa" 3 razy. „Walka o byt" 8 razy, i „Za króla Sasa" 1 raz, z których 13 oryginalnych, a 12 tłumaczonych. Nazwiska autorów granych sztuk polskich są następujące: Anczyc, Abrahamowicz, Bliziński, Bałucki, Błotnicki, Dobrzański, Fredro ojciec, Fredro syn, Galasiewicz, Kraszewski, Korzeniowski, Koziebrodzki, Kamiński, Kościelski, Kczłowski, Łętowski, Łoziński, Mickiewicz, Mańkowski, Przybylski, Ruszkowski, Słowacki, Sienkiewicz, Starzeński, Szober, Sewer, Urbański, Wołowski, Wdowiszewski, Zaleski, Żółkowski. Nazwiska autorów obcych: Augier, Beaumarchais, Bayard, Banville, Barbier, Barriere, Blum, Brachvogel, Birch-Pfeiffer, Brandes, Cadule, Cormon, Dumanoir, Dumas, Daudet, Delacour, D'Ennery, Feuillet, Gutzkow, Gogol, Hennequin, Labiche, Legouvé, Meilhac, Moser, Moreau, Nestroy, Nevsky, Ohnet, Pailleron, Roger, Raupach, Szekspir, Schiller, Scribe, Sandeau, Sardou, Schoenthan, Theuriet, Tondé, Valabreque, Wilbrandt.

Gościnnie występowali w tymże sezonie Dutertre 3 razy, Rapacki 8 razy, Ładnowski Bolesław 4 razy, Helena Marcello 8 razy, Kotarbiński 4 razy. Zimajer Adolfina 4 razy, Zimajer Helena 4 razy, Fiszer Gustaw 2 razy, Ondrziczek, skrzypek 1 raz, Seweryn Eisenberger 10-letni pianista 1 raz. Na próbę debiutowała raz jeden pani Benzowa, artystka scen prowincjonalnych w „Urjel Akosta" jako Spinoza, lecz nie została angażowaną. Przedstawień dla dzieci „Djoramy" Kozłowskiego było 10, fonografu Edisona 6. Przedstawień benefisowych 12, zaś na cele dobroczynne 5 przedstawień.

Z Sądu. W dniu onegdajszym odbyła się przed tutejszym Trybunałem sądu przysięgłych rozprawa o dzieciobójstwo przeciw Juljannie Pilchównie. Oskarżał zastępca prokuratora dr. Wentkiewicz, obronę zaś wnosił obrońca w sprawach karnych dr. Eichhorn. Oskarżona przyznała się w śledztwie do zbrodniczego czynu, sekcja zaś wykazała uduszenie dziecka przez zatkanie otworu nosowego. Na wczorajszej rozprawie Pilchówna odwołała przyznanie, twierdząc, że takowe wywołane zostało przez suggestywne pytania żandarmerji. Po długim wywodzie prokuratora, zabrał głos obrońca dr. Eichhorn, wykazując sprzeczności w orzeczeniu lekarzy-ekspertów (drów Ponikły i Schreitera). Obrońca dowodził, że uduszenie było przypadkowe, wyjaśnił genezę przyznania oskarżonej, żądając w rezultacie uwolnienia Pilchównej. Przysięgli na zadane sobie pytanie główne w kierunku zbrodni dzieciobójstwa, odpowiedzieli przecząco, wskutek czego Trybunał wydał wyrok uniewinniający Pilchównę od odpowiedzialności karnej.

Znalezione zguby. Józef Radomski, rodem z Zakluczyna, służący, znalazł złoty kolczyk i złożył go w biurze Dyrekcji policji. Tamże złożono: Znalezioną chustkę szkocką, oraz znalezioną na Błoniach bransoletkę złotą.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek 10 b. m.: Pierwszy występ panny Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana, solotancerzy, (wznowienie) *Wielka Księżna Gerolstein*, opera komiczna w 4 aktach Offenbacha.

We środę 11 b. m.: Drugi występ panny Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana; *Farinelli*, opera komiczna w 3 aktach Zumpego.

We czwartek dnia 12 b. m.: Trzeci występ panny Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana; *Maskota* czyli *Dziewczę szczęścia*, opera komiczna w 3 aktach Audrana.

Rozmaitości.

Lekarz wojskowy w Ameryce otrzymuje polecenie zbadać pacjenta, który z powodu głuchoty na jedno ucho prosił o uwolnienie ze służby i emeryturę. Doktor przykłada swój zegarek do lewego ucha pacjenta, a gdy ten nic nie słyszy, dyktuje więc asystentowi: „zupełna głuchota na lewe ucho". Zdziwiło wielce doktora, gdy przy dalszem badaniu okazało się, że i prawem uchem badany zegarka nie słyszy... Dopiero wróciwszy do domu, zrozumiał zagadkę, zegarek był nienakręcony od kilku godzin!

Najświeższą zdobyczą w dziedzinie emancypacji kobiet, jest objęcie posady sternika okrętowego przez jednę z Amerykanek. Tym pierwszym sternikiem kobiet została 28-letnia panna Eliza Pool, rodem z Chelsea, w Stanie Massachussets. Odpowiedni dyplom pozyskała ona po zdaniu egzaminu przed nowojorską komisją egzaminacyjną, poczem zaraz dano jej miejsce sternika na parowcu „Izis".

Saint Saëns, którego zgubę opłakano już swego czasu, powrócił nareszcie do Paryża, gdzie zajęty jest obecnie, jak się wyraża jeden z dzienników, wyładowaniem swoich wrażeń... Pomiędzy innemi kompozytor potwierdza, co już w formie pogłoski krążyło, że zamierzał on w Las Palmas śpiewać barytonową partję w „Rigoletto". Przedstawienie jednak nie przyszło do skutku, ponieważ primadonna, pobierająca dwa franki od występu, doznała ze strony dyrektora zawodu w punkcie wypłacalności i zerwała przedstawienie... Dlaczego Saint Saëns nie zastąpił w tym wydatku dyrektora, o tem wesoły muzyk przemilcza, a przecież tak tanio można było doprowadzić farsę do końca.

Trzystolecie mikroskopu. W Antwerpji w tych dniach ma być otwartą wystawa mikroskopów, a to dla upamiętnienia trzechsetletniej rocznicy wynalezienia tego narzędzia. Municypalność wyasygnowała na koszta wystawy 50.000 fr., a uniwersytety belgijskie rozesłały do wszystkich wszechnic na całym świecie zaproszenia na uroczystość mikroskopu.

Małżeństwo i długowieczność. Zadziwiające są skutki wdowieństwa, zwłaszcza wśród piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. Pomiędzy rokiem 25 a 30 śmiertelność pomiędzy wdowami dochodzi do 70 na tysiąc. Pomiędzy pannami i mężatkami tegoż wieku jest zaledwie 9 wypadków śmierci na 1000 osobników. Lecz po dojściu wdów do lat 45, śmiertelność się zmniejsza i równa się śmiertelności wśród panien i mężatek tychże lat. Najmniej umiera kobiet zamężnych i dzietnych. Mężczyzna, który żeni się pomiędzy rokiem 22 i 25, przedłuża sobie życie o lat pięć. Ludzie żonaci umierają bowiem przeciętnie pomiędzy 62—65 rokiem, kawalerowie zaś pomiędzy 57—60. Liczba samobójstw pomiędzy ludźmi bezżennymi jest dwa razy większa, niż pomiędzy żonatymi; zbrodnie zdarzają się także częściej wśród ludzi pozostających w celibacie, niż wśród adeptów Hymenu. A zatem kojarzenie się jak największej liczby małżeństw jest ze wszechmiar zbawiennem i pożądanem.

Czworonożny podsądny. W Stanie Massachusetts istnieje dziwaczne prawo, mocą którego i zwierzęta mogą być sądownie pociągane do odpowiedzialności. Na zasadzie prawa tego ukazał się 17 maja b. r. na ławie oskarżonych trybunału bostońskiego — pudel, pod zarzutem pokąsania bez powodu jakiegoś przechodnia. Rozprawy sądowe szły zwykłym trybem. Podobnie jak każdy podsądny i pudel ów miał swego obrońcę, który w świetnej przemowie położył nacisk na życie bez zarzutu, jakie dotychczas prowadził jego klient. Ażeby dać wysokiemu sądowi dowód dobrego wychowania podsądnego, kazał adwokat pudlowi, aby podał łapę panu sędziemu, a pies usłuchał rozkazu z taką niewinną miną, że sąd przekonany o cnotach oskarżonego, uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności, skazując powoda na zapłacenie kosztów.

Ostatnia poczta.

Komisja budżetowa austrjackiej delegacji odbędzie dzisiaj posiedzenie, na którem prawdopodobnie toczyć się będą obrady nad budżetem dla ministerjum spraw zagranicznych. Jest rzeczą możliwą, że hr. Kalnoky już na tem posiedzeniu złoży *exposé* o zagranicznem położeniu. Węgierska komisja dla spraw zagranicznych we środę sformułuje pytania dla Kalnoky'ego.

Na sobotniem posiedzeniu w Berlinie parlamentarnej komisji wojskowej, minister wojny oświadczył stanowczo, że ustanowienie dwuletniego czasu służby jest niemożliwe. Sekretarz skarbu Maltzahn oceniał wzrost wydatków państwa wskutek przedłożonych etatów dodatkowych, i wskutek procentów z nowo zaciągniętych pożyczek na rok 1891/92 na wysokość 60 miljonów rocznie, nie licząc jeszcze sum potrzebnych na potrzeby wojskowe w przyszłości; i dlatego właśnie nie można żadną miarą obniżać ceł zbożowych,

a raczej o nowych podatkach trzeba myśleć. Koszta kolei strategicznych wynosić będą 20 miljonów.

Z Belgradu telegrafują do dzienników rosyjskich, że ponawiające się ostatniemi czasy napady Arnautów na terytorjum serbskie, spowodowały rząd serbski do uczynienia energicznego przedstawienia u Porty z oświadczeniem, że jeśli Porta nie będzie w stanie położyć kresu tym napadom, Serbja użyje najenergiczniejszych środków obrony, chociażby w danym razie chodziło o przekroczenie granicy.

Z *Sofji* donoszą, że rząd wpadł na trop spisku, mającego na celu uwolnienie Panicy z więzienia. Jeden z dozorców więziennych należał do spisku; aresztowano go wraz z wielu osobistościami, po większej części Macedończykami.

Londyńska policja, zachęcona powodzeniem kolegów paryzkich, zdecydowała się również wystąpić energicznie przeciwko chroniącym się tam nihilistom. *Manchester Courier* donosi, że w ostatnich czasach odbywała się żywa wymiana listów między władzami policyjnemi w Paryżu, Berlinie, Petersburgu i Londynie skutkiem doniesienia policji paryzkiej, że sprzysiężenie bardzo wielkich rozmiarów obejmuje wszystkie wyż wspomniane miasta. Po aresztowaniach paryskich wielu wybitnych członków stronnictwa rewolucyjnego wyjechało do Anglji i zamieszkało w Kentishtown, Highgate i innych północnych dzielnicach Londynu, gdzie prawdopodobnie dalej pracują nad przyprowadzeniem do skutku powziętych planów.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Budapeszt 9 czerwca. Dzienniki urzędowe zaznaczają pokojowy ton mowy tronowej.

Praga 9 czerwca. We czwartek posiedzenie klubu młodoczeskiego. Na porządku dziennym obrady nad dalszą akcją przeciwko ugodzie.

Berlin 9 czerwca. „Kreuz Zeitung" donosi, że w niedługim już czasie nastąpi zbliżenie Anglji i Rosji. Pośrednikiem w tej sprawie na polecenie księcia Walji jest poseł Morier.

Berlin 9 czerwca. Etat dodatkowy na nowe koleje strategiczne i na wyćwiczenie rezerwistów w używaniu nowych karabinów ma za sobą wiele szans przejścia.

Berlin 9 czerwca. „Biuro Wolffa" zaprzecza doniesieniom o zaniechaniu przez cesarza Wilhelma podróży do Christjanji. Towarzyszyć będą cesarzowi te same osoby, co ubiegłego lata, z wyjątkiem Waldersee'go, którego zastąpi generał Hanke.

Bruksela 9 czerwca. Petersburski korespondent „Norda" mówiąc o pobycie w Petersburgu włoskiego następcy tronu, wyraża nadzieję, że książe nabędzie przekonania, iż Rosja bynajmniej nie jest niespokojną, ambitną, zakłócającą spokój monarchją, jak sobie wyobrażają na Zachodzie, lecz przedstawia się, jako kraj wielki a dobry, baczny na utrzymanie pokoju, który myśli o wojnie tylko w ostatecznych razach, kiedy zagraża coś jego bezpieczeństwu albo narodowej godności. Co do aresztowania rosyjskich nihilistów w Paryżu, mówi „Nord": Francja spełniła swój międzynarodowy obowiązek mimo tego, iż formalnych układów nie było. Naród rosyjski będzie umiał też w przyszłości jej i Szwajcarji odwdzięczyć się sowicie.

Rzym 9 czerwca. Klerykalny związek „Unione romana" postanowił większością głosów wstrzymać się na rozkaz Papieża od udziału w tegorocznych wyborach do Rady gminnej. Mniejszość opozycyjna pod kierunkiem Soderiniego i Campella oświadczyła, że taką politykę uważa za zgubną i z ich sumieniem niezgodną; występuje zatem ze związku i będzie szukała połączenia ze stronnictwem konserwatywno-narodowem. Koła watykańskie czynią usilne starania, żeby powstrzymać secesję.

Rzym 9 czerwca. Pogłoska, jakoby poseł Billot zawarł z rządem włoskim traktat, mocą którego Francja obniża zaczepną swoją taryfę celną wobec Włoch, jest na razie nieuzasadniona. Równie nieprawdziwe są wiadomości o bliskiej podróży Crispiego do Francji.

Belgrad 9 czerwca. Dziennik urzędowy stwierdza, iż pobyt Milana w Serbji pozbawiony jest wszelkiego politycznego znaczenia. Milan przyjechał tylko odwiedzić syna.

Belgrad 9 czerwca. Organ radykalistów „Dnevni List" domaga się zajęcia północnej Macedonji, aby ubiedz Bułgarję, kwestję wschodnią na nowo poruszyć i przyjaźń Rosji wystawić na próbę.

Petersburg 9 czerwca. Otwarcie kongresu więziennego i międzynarodowej wystawy penitencjarnej, wyznaczonem zostało na 15 b. m. W kraju zakaspijskim zjawiła się w znacznej ilości szarańcza. Wzdłuż granicy perskiej szarańcza leży na przestrzeni 100 wiorst kwadratowych. Sady, pola uprawne i pastwiska zniszczone.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

62) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

I loża Alicji była przepełniona tymi służalczymi dworakami, tymi wiernymi satelitami, zaczynającymi krążyć natychmiast koło każdej gwiazdy nowo wschodzącej. Na widok Rolanda podniósł się chór pochwał ogłuszający; potem każdy zrozumiał, iż brat i siostra wzdychają do kilku chwil bodaj, spędzonych w słodkiem sam na sam. Jeden po drugim, wszyscy się wreszcie dyskretnie wynieśli.

— Ja, bo zostaję. — Ircio roześmiał się dobrodusznie. — Czy ja się liczę za kogoś?

Młoda kobieta promieniała radością. Rzuciła się w brata ramiona.

— Czyś ze mnie zadowolony?

— Więcej niż zadowolony, jestem z ciebie dumny. Śpiewałaś jak wielka śpiewaczka, a grałaś jak skończona artystka. Tylko na przyszłość, błagam cię, nie oddawaj się tak namiętnie publiczności. Zabiłabyś się przedwcześnie, moje drogie dziecię. Ale gdzież jest Arystyd?

Alicja się uśmiechnęła.

— Nie chciał zostać, utrzymując, iż mógłby mię li ośmieszyć! Poczciwiec mój, gdzieś płacze rzewnie, wciśnięty w kąt jakiejś loży najciemniejszej.

— Mój powóz będzie czekał na ciebie przed bramą. Chcę, abyśmy skończyli we trójkę wieczór jedyny w swoim rodzaju, który decyduje o całej twojej przyszłości.

— We czwórkę, jeżeli łaska — wtrącił Ircio. — Skoro masz jeść kolację z siostrą i szwagrem, musisz i moją obecność tolerować!

Lekkie do drzwi zapukanie przerwało paplanie Paryżanina.

— Jeszcze jakiś natręt! — mruknął Roland niecierpliwie.

— Zobacz kto tam puka, Heleno. — Alicja skinęła na swoją pokojówkę. — Powiesz, że nie przyjmuję nikogo.

— Nawet mnie — odezwał się głosik świeży i słodki; głos młodej dzieweczki, czarujący od razu swoją czystością i melodyjnością.

Alicja krzyknęła radośnie i podbiegła ku drzwiom z otwartemi ramionami.

— Ty! ty! moja droga Florencjo? Jakim cudem jesteś w Paryżu?

Młoda dzieweczka spłonęła rumieńcem.

— Wytłumacz czemprędzej twemu bratu... bo ten pan, to twój brat, zaraz go poznałam... żem zupełną sierotą, a w dodatku Amerykanką. Inaczej zgorszyłby się niesłychanie, że latam po świecie, mając za jedyne towarzystwo moją pokojowę...

Alicja roześmiała się, przedstawiając najsolenniej:

— Moja droga, mój brat, pan Roland Montfranchet; Rolandzie, moja od serca przyjaciółka, miss Florencja Sidney, Amerykanka.

Roland nie zdawał się jednak wiele zgorszonym; ta cudzoziemka oczarowała go od razu, na pierwszy rzut oka. Nie miał czasu odpowiedzieć, bo w tej chwili wszedł reżyser zapowiadając, że balet się kończy.

— Wyrzucam was za drzwi, moi drodzy — zażartowała Alicja — ale wieczór musi się równie dobrze skończyć, jak się zaczął. Tak, a nie inaczej! Ireneuszu, i ty z nami jedziesz. Zabieram i ciebie, kochana Florencjo.

— Przyjmuję. Twój brat będzie na tyle szarmanckim, iż mnie weźmie z sobą, wychodząc z sali, i zaprowadzi do twojej loży.

Gdy kurtyna zapadła po cudownem *trio* w więzieniu, salwa oklasków pożegnała debiutantkę. Paryż wyświęcał ją na wielką artystkę. Nakoniec urzeczywistniały się ich dawne marzenia! Roland imponował światu swojemi miljonami, Alicja wznosiła się po nad tłum pospolity i budziła podziw swoim genjalnym talentem. Przebierając się w suknie codzienne, młoda kobieta przebiegała szybko pamięcią przeszłość bolesną. Jak ten czas nędzy i ucisku wydawał się jej dalekim!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Oréwski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.